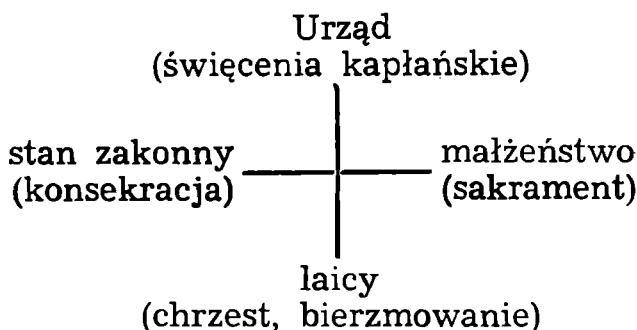


KIM JEST LAIK?

Odpowiadając na to pytanie, powiedziałyby się chętnie: każdy ochrzczony, przez Chrystusa wezwany z tego, co nieświęte, do Jego świętego Kościoła, z Nim umarły i pogrzebany w sakramencie (Rz 6, 4), z Nim zmartwychwstały do nowego niebieskiego życia (Ef 2, 6); wszyscy chrześcijanie, którzy przynależą do świętego ludu (*laos*), mieliby prawo do chwalebego tytułu laika: tak samo papież, biskupi i kapłani, jak chrześcijanin żyjący w małżeństwie i wykonujący świecki zawód. Takie użycie słowa przekazuje nam długa tradycja, tak że musielibyśmy wszystkich należących do świętego *laos* nazwać wierzącymi; jest to podstawa i absolutna kategoria, według której wszystkie zależne od siebie, możliwe stany w Kościele mają pełny sens tylko wtedy, gdy służą sobie wzajemnie i są ze sobą zgodne. Już z tego widać wyraźnie, że wszystkie one zespalają się ze sobą w centrum Kościoła (w Chrystusie). Można wyróżnić odrębny „stan kapłański”, a jednak pomimo to wszyscy chrześcijanie mają udział w powszechnym kapłaństwie (Chrystusa), co (por. 1 P 2, 9) nie jest pustym frazesem. Można wyodrębnić stan zakonny, żyjący radami ewangelicznymi, a jednak św. Paweł wyraźnie wszystkich chrześcijan zobowiązuje do życia według ducha rad ewangelicznych (1 Kor 7, 29-31). Można wyodrębnić stan małżeński, a jednak zarówno żyjący w małżeństwie, jak też wolni, są włączeni w naśladowanie (i to nie tylko czysto duchowe) Maryi. Jeśli zaś chodzi o „właściwych laików” żyjących w świecie, to są oni, jak wszyscy chrześcijanie, „obcymi i pielgrzymami” w tym świecie (1 P 2, 11) i mają swą „ojczyznę w niebie” (Flp 3, 20), podczas gdy wszyscy razem wykorzystują swą cześć świata w jednym i drugim kapłaństwie i za wszelkimi murami klasztorными; w przeciwnym razie „musielibyście bowiem całkowicie opuścić ten świat” (1 Kor 5, 10). Jesteśmy jako *laos* (lud) Boga — wszyscy „zrównani łaską” (1 Kor 1, 4) i „zrównani prawem” Łk 23, 40). Obok współistnienia z e s o b ą i w s o b i e istotne jest także bycie dla siebie; nikt nie wstępuje do zakonu ze względu na siebie, lecz ze względu na dobro Kościoła i świata; każdy, kto staje się kapłanem, staje się nim ze względu na swych braci i siostry; nikt nie wykonuje swego zawodu w świecie, nie troszcząc się o zbawienie swych bliźnich, albowiem „każdy

ochrzczony jest wyświęconym duszpasterzem” (K. Rahner)¹, a każda chrześcijańska rodzina jest w swej istocie otwarta na wielką rodzinę — Kościół.

Różnicując ten obraz Kościoła według wspomnianych już form życia, powinniśmy z góry strzec się przed nadmiernym uproszczeniem, mianowicie przed dzieleniem chrześcijan na „kler” (chrześcijan stanowiących „właściwy Kościół” i na „laików”; nie wchodzących w skład kleru i nierzadko uważanych za chrześcijan podporządkowanych klerowi). Ujmując w pewien schemat (oczywiście w uproszczeniu), główne stany tworzą krzyż:



Od razu stają się widoczne pokrewieństwa: między stanem świeckim a stanem małżeńskim (jakkolwiek nie każdy laik musi żyć w małżeństwie), między urzędem kapłańskim a stanem zakonnym (ponieważ każdy kapłan przyrzeka przynajmniej posłuszeństwo i celibat, zaś kapłani zakonni i kapłani należący do instytutu świeckiego ślubują zachowywać wszystkie trzy rady ewangeliczne), między stanem zakonnym a stanem świeckim (bowiem zakonnnicy i bracia zakonni, a także laicy należący do instytutów świeckich łączą w sobie osobliwości obu stanów). Można by nawet nakreślić pewną wspólną linię dla stanu małżeńskiego i zakonnego na płaszczyźnie wdowieństwa, wobec którego pierwotny Kościół stawiał konkretne wymagania i oczekiwania (1 Tm 5). Można by ~~by~~ również dopatrzeć się związku między kapłaństwem a małżeństwem, który polegałby na tym, że oba stany mają na celu ogólnoludzką, chrześcijańską owocność, oba mają na względzie jedność Chrystusa i Kościoła (Ef 5). Jednakże przez owe pokrewieństwa nie zacierają się szczególne cechy każdego ze stanów i nasze główne zadanie będzie polegało na określeniu tego, co jest charakterystyczne dla chrześcijańskiego „laika” albowiem muszą istnieć główne znamiona jemu tylko właściwe!). Każdy stan musi być świadomy tego, iż ma on utrzymywać więź oraz wła-

¹ *Schriften zur Theologie*, Einsiedeln 1956. Por. moje dzieło: *Christlicher Stand*, Einsiedeln 1979, s. 309 nn.

ściwą sobie łączność z innymi stanami i nie można rościć dla siebie prawa do wyłączności.

„Laik”, o ile utrzymuje swą odrębność wobec innych stanów, jest wybrany i dysponowany do uświęcania chrześcijańskiej egzystencji wewnątrz świata, z którym jest sam związany nie tylko ze względu na to, że żyje „w świecie”, lecz też na mocy sakramentalnego uświęcenia przez chrzest i bierzmowanie. Dla wypełnienia tego zadania może on otrzymać od Ducha Świętego własny charyzmat; charyzmaty w żadnym wypadku nie muszą być zawsze czymś niezwykłym i rzucającym się w oczy (np. św. Paweł wśród tych darów wylicza rozdawanie jałmużny, uczynki miłosierne, gościnność — Rz 12, 8. 12), lecz powinny one (mieć zdolność) wyróżniać się swym chrześcijańskim działaniem w świecie. Każdy chrześcijanin ma swe posłannictwo (nie należy na ślepo zastępować tego słowa nawiązującym do Apostołów pojęciem „apostolstwa”); „laik” jest posłany przez Chrystusa, by na terenie własnej działalności (na terenie świeckim, co nie znaczy, że nieświątym) na miarę możliwości wprowadzał w czyn przeżywaną wiarę. Spełnia on to wszystko, będąc posłusznym Chrystusowi i w sposób wolny odpowiadając za swe czyny, przy czym nie potrzebuje on do tego ani specjalnych „święceń”, ani mandatu Kościoła. W pewnym sensie przyjmuje on w Kościele pozycję centralną: stan zakonny modli się za niego i ofiarowuje Bogu owoce jego pracy, zaś urząd Kościoła wychowuje go do dojrzałej wiary i podtrzymuje go w niej². To, co odnosi się do zawodu, jest dziś trudniejsze niż niegdyś — z powodu ogromnej specjalizacji fachów, ich powiązania z dziedziną polityki i gospodarki, lecz te utrudnienia tym bardziej wymagają utrzymania własnej pozycji. Dziś o wiele bardziej niż przedtem nagląca jest potrzeba ukazania umiejętnościami zawodowymi elementu chrześcijańskiego we wszystkich gałęziach nauki (nie tylko chodzi tu o graniczne pytania dzisiejszej biologii), medycyny, literatury (gdzie są dzisiaj chrześcijańscy poeci?), sztuki (czy ostatnie słowo musi należeć do Picassa lub Dali’ego), dziennikarstwa, polityki czy gospodarki. Dążenie wielu młodych katolików, aby się stać „teologami świeckimi”, rozpatrywane w takim kontekście i pomimo nowego kanonu 149 § 2-3, może być widziane jako ucieczka lub zdrada własnego zadania oraz jako zamaskowany, nieświadomy klerykalizm. Podobnie niektórych teologów świeckich można by określić jako *clericus occasionatus*, tak jak w Średniowieczu kobietę nazywano *mas occasionatus*. Mówię: „niektórych”, a w żadnym wypadku nie wszystkich, ponieważ dobry pedagog świecki może z powodze-

² Tamże.

niem uprawiać wśród innych zawodów także zowód nauczyciela religii. Kościół upoważnia niektórych do sprawowania kościelnego urzędu, tak jak w czasach Akcji Katolickiej (co w większości krajów już zostało, na szczęście, przewycięzone) urząd Kościoła dawał laikom posłannictwo oraz sprawował nadzór nad ich działalnością, przy czym biskupi i kapłani byli zdania, że dzięki laikom przedłużają swój zasięg tam, gdzie nie są w stanie sami dotrzeć. Dzisiaj staje się to sprawą jeszcze bardziej problematyczną dlatego, że widzi się, jak księża-teologowie wchodzą w dziedzinę ustawodawczą, w której może orientować się i zaradzić w razie nadużyć jedynie wykwalifikowany laik: a mianowicie w polityce i w tak skomplikowany sposób ukształtowanych prawach gospodarki światowej. „Wierni świeccy mają prawo, aby w zakresie spraw doczesnej społeczności przyznano im wolność przysługującą wszystkim obywatelom. Korzystając wszakże z tej wolności, niech zatroszczą się o to, ażeby swoją działalność przepoić duchem ewangelicznym i mieć na uwadze naukę przedstawioną przez Nauczycielski Urząd Kościoła oraz wystrzegać się przedstawiania w kwestiach wątpliwych swojego stanowiska jako nauki Kościoła” (CIC 227). Można by tu przypomnieć wypowiedzi A. v. Harnacka³: jaką rolę odegrali przy tym urzędnicy, wojsko, a zwłaszcza kobiety! I to, co przysługuje „laikom”, bardziej przez skuteczność zaczynają niż przez bezpośrednie próby nawracania, które przysługują urzędowym misjonarzom. „Gdyby laicy w sposób doskonały wypełniali swe zadania w dziedzinie apostołstwa, przyznanej im tylko na pozór «w ograniczony sposób», to świat w przeciągu pół wieku byłby chrześcijański”⁴.

Podczas gdy w ten sposób stan świecki pod pewnym względem (i tylko pod takim, ponieważ wszystkie stany razem tworzą Kościół) może być uważany za stan główny w Kościele, wobec którego urząd i stan zakonny przyjmują rolę służebną (wskazuje również na to ostatni Sobór, używając pojęcia „lud”), uwzględniając wielostronne powiązania w Kościele, z trudem da się ustawić oba stany na dwóch przeciwstawnych biegunach. Według naszego schematu, nie da się ze sobą pogodzić tylko czystych przeciwieństw: urzędu kapłańskiego z urzędem zaangażowanego w świecie laika oraz stanu małżeńskiego ze stanem zakonnym zrzekającym się małżeństwa. Poza tym zresztą jest możliwy ścisły pomiędzy nimi związek, przy czym wciąż pojawia się pytanie, jaki moment w tym jest rozstrzygający. Dobrym przykładem jest tu

³ *Mission und Ausbreitung des Christentums in den ersten drei Jahrhunderten*, Leipzig 1903.

⁴ K. Rahner, dz. cyt., s. 363.

kapłan-robotnik, który przez swą pracę w fabryce nie staje się i nie ma zamiaru stawać się laikiem; jego współpraca bowiem z robotnikami jawi się jako stosowny środek ku temu, by skuteczniej spełniać swe kapłańskie posługiwanie.

Pomimo wspomnianego pokrewieństwa pomiędzy tymi stanami, pewną, ale nie idącą w głąb, problematykę stanowi związek istniejący pomiędzy urzędem a stanem rad ewangelicznych. Jest on zapewne najbardziej widoczny z tego względu, że główny akcent może spoczywać na którejkolwiek z mających ze sobą związek płaszczyźnie. Miejscem rdzennym zakonnika, który jest kapłanem — niezależnie od tego, czy należy on do zakonu o przewadze życia kontemplacyjnego czy aktywnego — jest instytut zakonny; wyjątkowo może on być proboszczem jakiejś parafii, zazwyczaj jednak będzie to wyręczenie kogoś innego. Natomiast kapłan diecezjalny, wyraźnie podążający drogą rad ewangelicznych (np. w kłańskim instytucie świeckim) — do czego ma prawo każdy chrześcijanin nie związany węzłem małżeńskim — będzie miał swe miejsce rdzenne w diecezji.

Głębiej sięgający problem powstaje przy zagadnieniu związku stanu świeckiego ze stanem rad ewangelicznych. Przede wszystkim należy oddzielić stan świecki od stanu małżeńskiego, stan rad wymaga bowiem celibatu. Ale też następne dwie rady ewangeliczne wydają się żądać ograniczeń również od człowieka świeckiego: mianowicie wtedy, gdy „ubóstwo”, rozumiane jako właściwe wyrzeczenie się własności, oraz „posłuszeństwo” bardziej lub mniej rozciągają się również na zawód świecki, a to w tym celu, by w pełni zachować sens stanu rad ewangelicznych. Brat, należący do zakonu kontemplacyjnego bądź czynnego, nie będzie odczuwał wspomnianego napięcia; jego miejscem bowiem będzie wyraźnie zakon. Instytut świecki, do którego należą mężczyźni i kobiety pracujące w świecie, posiada natomiast nie dające się przewyciężyć płaszczyzny tarcia, będące jednak niczym w zestawieniu z chrześcijańską owocnością takiej formy życia. Problem ten został jasno uregulowany kanonicznie: „Członek instytutu świeckiego mocą swojej konsekracji nie zmienia własnej pozycji kanonicznej w Ludzie Bożym, świeckiej lub duchownej, z zachowaniem przepisów prawa, dotyczących instytutów życia konsekrowanego” (CIC 711). Członkowie takich instytutów, pracujący w świecie pośród innych chrześcijan i niechrześcijan, mają żyć w duchu tego juredycznego określenia. Aczkolwiek określenie „laik” otrzymuje tu pewną modyfikację, pewne wahanie, które praktycznie można wyraźnie poznać wówczas, gdy zostaje postawione pytanie: czy członkowie takiego instytutu za swe rdzenne miejsce uważają bardziej stan świecki, czy też stan rad ewange-

licznych? W pierwszym przypadku dojdzie do głosu tendencja do jak największego „uduchowiania” rad (np. posłuszeństwo nie tyle przełożonemu, co wobec Boga i wobec „sytuacji”, demokratyczne podejmowanie uchwał, ubóstwo raczej jako „wewnętrzne nastawienie” niż jako coś określonego regulami), w drugim zaś przypadku wspólnota w spełnianiu czystości będzie ściślej naśladowała stan rad. W obu przypadkach, choć w różnym stopniu, można podnieść problem: czy przy charakteryzowaniu „laika” nie należałoby ukazać różnicy pomiędzy socjologicznym a teologicznym punktem widzenia: czy „laicy” są z pewnością członkami takiego instytutu w pierwszym sensie, jak dalece chcą oni być w sensie drugim, czy są zależni od wewnętrznego samorozumienia instytutu i obowiązujących w nim przepisów? Jeśli w końcu chce się wyprowadzić pokrewieństwo pomiędzy stanem kapłańskim a „stanem laickim (i małżeńskim)”, to można przypomnieć o charyzmatkach, które mogą przybliżyć do siebie obe stany, biorąc oczywiście pod uwagę możliwość dopatrywania się także w urzędzie pewnej formy charyzmatu (2 Tm 1, 6), aczkolwiek w żadnym wypadku nie można tych stanów stawiać na tym samym poziomie. Urząd kościelny powoduje wyłączenie ze sfery świeckiej, gdzie charyzmaty są możliwe. To wyłączenie jest najgłębszej natury; dlatego też kapłaństwa nie da się połączyć ze świeckim stanem małżeńskim.

Na zakończenie należy spróbować dać kilka słów wyjaśnienia na temat 31 paragrafów, które w nowym Kodeksie dotyczą „stowarzyszeń wiernych”. Pod celami takich stowarzyszeń wylicza się (298):

1) Pielęgnowanie bardziej doskonałego życia, 2) popieranie kultu publicznego lub chrześcijańskiej doktryny, 3) podejmowanie innych celów apostoelskich, a mianowicie: a) poczynañ związanych z ewangelizacją, b) wykonywania dzieł pobożności lub miłości, c) ożywienia duchem chrześcijańskim porządku doczesnego. Przy czym wierni mają należeć „do tych stowarzyszeń, które przez kompetentną władzę kościelną zostały erygowane, albo przez nią zalecane lub popierane”. Dalej, te stowarzyszenia są podzielone na publiczne i prywatne, zależnie od tego, czy zostały one erygowane przez kompetentną władzę kościelną (301 § 3), czy przez samych wiernych (299 § 1 i 2). Prywatne stowarzyszenia są uznawane przez „Kościół” tylko wtedy, gdy ich statuty „są potwierdzone przez kompetentną władzę kościelną” (299 § 3), gdy pomimo swej autonomii (321) podlegają nadzorowi, a także kierownictwu władzy kościelnej (323); mogą one dobierać sobie duchowego doradcę, „który potrzebuje jednak zatwierdzenia Ordynariusza miejsca” (324 § 2). Stowarzyszenie „może być także zniesione przez

kompetentną władzę, jeśli jego działalność obraca się na poważną szkodę doktryny lub dyscypliny kościelnej, albo powoduje zgorzsenie wiernych” (326 § 1). Analiza przedstawionych w kan. 298 celów takich stowarzyszeń sugeruje, że są tam pomieszane ze sobą cele specyficznie świeckie (doskonałość życia, ożywienie duchem chrześcijańskim porządku doczesnego) z celami specyficznymi klerikalnymi (kult publiczny, popieranie doktryny, ewangelizacja), oraz że wykonywanie „dział pobożności lub miłości” można odnieść do obu stanów. Jeśli chodzi o specyficznie „świeckie” przedsięwzięcia, np. stowarzyszenie katolickich lekarzy, prawników, dziennikarzy itd., to możemy tu z góry wszystkie zakwalifikować do „publicznych”, tzn. erygowanych przez kompetentną władzę kościelną (nawet jeśli nie podlegają one pod kierownictwo władzy kościelnej: 317 § 1 oraz 3); takie stowarzyszenia praktycznie można uważać za organy pomocnicze kleru, które otrzymują w razie potrzeby misję do realizacji celów wyznaczonych sobie w imieniu Kościoła (313). K. Rahner nie bałby się zaliczyć osób należących w szerszym sensie do takich stowarzyszeń do (niewyświęconego) „kleru”⁵. Naturalnie coś innego ma miejsce wówczas, gdy świeccy są dorywczo, jako doradcy, zatrudnieni przez kler (np. przez synod biskupów) ze względu na swe kompetencje. To jest jednak godne zauważenia, że w końcowych sformułowaniach (327) wzywa się laików, by spośród wymienionych stowarzyszeń szczególnie doceniali te, „które zmierzają do ożywiania chrześcijańskim duchem porządku rzeczy doczesnych”, a zatem te, o których powiedzieliśmy, że najwyraźniej podejmują „świecką” misję w świecie. Dzisiaj zaś, w przeciwieństwie do korzystania przez kler z pomocy laików, trzeba będzie się strzec odwrócenia porządku rzeczy: korzystania z pomocy duchownych przez rzekomo autonomiczne „wspólnoty podstawowe”, które — kierowane przez świeckich — będą wynajmowały duchownych tylko do doraźnej posługi w ramach niesienia im pomocy.

tłum. Franciszek Mickiewicz SAC

⁵ Apostolstwo świeckich... nie jest określone specjalnym posłannictwem z góry. Dz. cyt., s. 361. Partycypacja laików w tym apostolstwie (kleru) jest niemożliwa, a nawet jest sprzecznością samą w sobie; stąd nie powinno się mówić o apostolstwie laikatu (Leienapostolat), lecz co najwyżej o apostolstwie świeckich (Apostolat der Leien): Apostolstwo urzędowego posłannictwa nie jest apostolstwem człowieka świeckiego. Jeśli on przypisuje je sobie albo rzeczywiście je otrzymał, to automatycznie przestaje być laikiem; podobnie też wówczas, gdy jest ono powierzone mu bez święceń na stałe, s. 351.